Nr. 186. Kraków, Piątek 14 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. zb krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 5 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Socyaliści o sobie.

II.

Bardzo ciekawe jest wyznanie wiary socyalistów polskich o stanie ich agitacyi pod zaborem pruskim.

Tutaj — piszą oni w sprawozdaniu do kongresu londyńskiego — napotyka nasza agitacya na największe trudności; słabo zaludnione miasta z małym lub żadnym przemysłem, wynikająca z tego przewaga szlachty i duchowieństwa wobec proletaryatu, którego większa część, dzięki ordynacyi pruskiej o służbie domowej, znajduje się w pół-feudalnej zależności — są to charakterystyczne oznaki prowincyi poznańskiej. Na Górnym Śląsku przemysł (przeważnie kopalnie węgla i huty) jest silnie rozwinięty, lud jednakże oddany klerowi, dzięki walce kulturalnej Bismarcka. — Wszędzie wstrzymuje każdy nasz krok administracya pruska, która w prowincyach polskich o wiele więcej pozwala sobie, niż w rdzennie pruskim kraju. Oprócz tego nie może liczyć nasz ruch na klasy inteligentne, które zupełnie są skorumpowane, lub usposobione narodowo-szowinistycznie.

Z tych powodów postępy socyalizmu w Polsce pod zaborem pruskim nie są tak wielkie, jak w Królestwie lub Galicyi — a jednak możemy także tam z zadowoleniem spoglądać na ostatnie trzy lata. Pierwszy krok po kongresie zurychskim uwidocznił się w nadaniu stronnictwu silnej organizacyi, która nic różni się wcale od organizacyi niemieckiego stronnictwa socyalno-demokratycznego. Każdego roku zbierają się kongresy, na których wybiera się prezydyum; prezydyum to kieruje wszystkiemi sprawami stronnictwa i reprezentuje stronnictwo w ciągu roku. Na kongresach niemieckiej socyalnej demokracyi reprezentuje delegat „Polskie stronnictwo socyalistyczne". — Był to wielki postęp. Dawniej każde stowarzyszenie, każda grupa towarzyszów prowadziła politykę na własną rękę. Organizacya nadała ruchowi o wiele więcej jednolitości.

Co do kierunku ruchu, to przyjęto program socyalnej demokracyi niemieckiej jako „powszechną teoretyczną podstawę czynności praktycznej", przyczem podniesiono konieczność skutecznej agitacyi dla autonomii prowincyj polskich i zaprowadzenia języka polskiego w naszych szkołach. Odtąd prezydyum i organ stronnictwa kilkakrotnie oświadczył się za koniecznością osiągnięcia niezależności kraju dla robotnika polskiego. Także dyskutowano nad tą kwestyą na zgromadzeniach publicznych i rozwiązano ją w powyższem zrozumieniu.

Co do agitacyi, uwydatnia się ona przeważnie: w rozszerzaniu pism i w zgromadzeniach. Uroczystości pierwszego maja nie obchodzono jeszcze ani razu w wielkich masach, pod tym względem jednakże daje się zauważyć wielki postęp. Albowiem gdy w r. 1894 i 1895 tylko robotnicy polscy w Berlinie, Hamburgu, Bremie i t. d. obchodzili tę uroczystość, a we właściwej Polsce urządzano tylko zebrania prywatne, to w roku 1896 odbyliśmy w Poznaniu publiczne zgromadzenie, a w niedzielę wiec, w którym wzięło udział 400 mężczyzn: oprócz tego świętowało kilkaset górników w okolicy Katowic.

Wogóle dopiero w ostatnich latach zajęliśmy silną pozycyę na Górnym Śląsku. Inicyatywę dał kongres górników w Berlinie w roku 1894.

Następują szczegóły agitacyi socyalistycznej w Księstwie Poznańskiem i na Śląsku, zakończone wyliczeniem procesów, na jakie narażeni byli przywódcy socyalistów i redaktorzy ich organów.

Pruska pedagogia.

Z Górnego Śląska piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Od czasu, kiedy w szkołach górnośląskich coraz więcej bierze górę metoda uczenia dzieci polskich, zalecona przez dekorowanego orderem Schinka, od czasu, kiedy do gmin polskich przysyła regencya nauczycieli, którzy nie umieją lub nie chcą porozumieć się z dziećmi naszemi po polsku i którzy gardzą wszystkiem, co polskie, idzie nauka w szkole coraz gorzej i zaostrzają się coraz bardziej stosunki między szkołą a domem. Nienaturalna metoda uczenia pociąga za sobą wiele niestosowne, a często nawet nieludzkie traktowanie dzieci naszych. Obrażające poczucie godności przydomki, areszta i cielesne chłosty, są na porządku dziennym. A ponieważ środki te nigdy nie zastąpią naturalnej metody uczenia i nie zdolne są przyczynić się do lepszego zrozumienia wykładu nauki w obcym języku i sprowadzić lepszych postępów w nauce, dlatego wyszukują nauczyciele coraz nowe i to wcale nieprawne sposoby, mające przyczynić się do biegłości w niemieckiej mowie. Oto zakazują nietylko w murach szkolnych, ale nawet na drodze ze szkoły dzieciom polskim rozmawiać ze sobą po polsku. O każdem przekroczeniu zakazu tego mają uczniowie, będący świadkami, nauczycielowi donieść, a więc wzajemnie się oskarżać. U dzieci znika coraz więcej swoboda umysłu, charaktery psują się. Naturalna rzecz, iż to wszystko rozgorycza rodziców. Nauczyciele zamiast szukać winy w sobie, nazywają objawy niezadowolenia rodziców z takich stosunków *„grosspolnische Agitation"*.

Oto w Brzezince, w powiecie katowickim, żądał jeden z nauczycieli od dzieci polskich, aby na drodze ze szkoły posługiwały się w rozmowie z sobą wyłącznie niemieckim językiem i karał wykroczenia przeciw temu nieprawnemu żądaniu. Skutkiem tego odebrał od jednego z ojców list z energicznem żądaniem, aby zaprzestać tej praktyki. List kończył się słowy: „My rodzice jesteśmy Polakami i dzieci nasze są i będą nimi".

Fakt ten opisał ów nauczyciel w gazetach niemieckich, pisząc pod nagłówkiem: *„Grosspolnische Propaganda"*, co następuje: „Owoce wielkopolskiej propagandy dają się tutaj mocno uczuć, mianowicie w stosunkach szkolnych. — Mamy tutaj ludzi, którzy wobec nauczyciela oświadczają, iż dzieci ich nie potrzebują się uczyć po niemiecku".

Po tem kłamstwie następuje w bombastycznych słowach przedstawienie faktu o zakazie mówienia po polsku i o liście rozgoryczonego ojca. Gdy się Polacy Górnoślązacy upominają o swe prawa, gdy żądają, aby i wobec nich stosowaną była konstytucya, prawo o stowarzyszeniach i t. d., to wyżsi i niżsi urzędnicy, chcąc działać na nerwy szowinistów niemieckich, nazywają to *„grosspolnische Propaganda"*. A przecież i Kameruńczycy dopominają się ludzkiego traktowania.

Tyle korespondent z Górnego Śląska. My pocieszyć tylko możemy naszych braci na Śląsku pruskim, że takie gwałtowne i barbarzyńskie przytłumianie w dzieciach poczucia narodowego zwykle wprost przeciwny odnosi skutek. My w Galicyi wiemy coś o tem. U nas przed erą konstytucyjną, gdy Galicyę z lekkiem sercem rzucono w paszczę centralizmu, tak samo pastwiono się w szkołach ludowych na dzieciach polskich, karano je za każde odezwanie się w języku rodzinnym, a ogłupiano niemieczyzną, i to lichego gatunku. Wszyscy starsi ludzie w Galicyi pamiętają osławione *Sprachzeichen*, tabliczki tekturowe, jakie jeden uczeń wieszał na szyi drugiego, gdy tenże odezwał się po polsku. — Tabliczka taka była zarazem nieomylnym przekazem na plagi. Już to nie pierwszy raz znajdzie się coś potworniejszego nad niemiecką pedagogię, gdy wejdzie w posługi polityki wynarodowienia!

Mamy też nadzieję, że jeżeli my tutaj w Galicyi przetrwaliśmy czasy terroryzmu niemieckiego, to nie ulegną mu także Polacy na Śląsku, tem bardziej, że mają wiekową praktykę, jak walczyć z przemocą.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Wobec powszechnego zajęcia, jakie obudza dzisiaj kwestya wschodnia, mniej zwraca się uwagi na Hiszpanię, która także w bardzo ciężkich znalazła się stosunkach. Nadspodziewanie długa i uporna wojna z rokoszanami kubańskimi pochłania wszystkie zasoby finansowe kraju, a co gorsza, demoralizuje opinię publiczną, i tak zawsze bardzo niespokojną. Przecież przed wojną kubańską zasłynęła Hiszpania, jako zbiornik anarchistów najskrajniejszego kierunku. Któż nie pamięta owych zamachów dynamitowych, z których uwiecznił się zamach anarchistyczny w teatrze Liceo w Barcelonie? Obecnie przycichły echa zbrodni anarchistycznych, lecz niepokój w Hiszpanii wzrasta z dniem każdym. Różne stronnictwa i partye polityczne wichrzą w kraju, wyzyskując usprawiedliwione a coraz powszechniejsze niezadowolenie w kraju. Tworzą się tu i owdzie formalne bandy rokoszan, jak tego dowodzą wypadki w Walencyi, o których zamieściliśmy niedawno krótką wzmiankę. O rozruchach tych donosi naoczny świadek z Walencyi pod datą 5 bm.

Około godziny 11 w nocy dnia poprzedniego pojawiły się we wschodniej dzielnicy Walencyi dwie bandy, uzbrojone od stóp do głów, a jedna z nich dotarła do ulicy prowadzącej do rynku i usiłowała zająć pozycyę na małym rynku. W tej chwili nadeszło tam przypadkiem dwóch policyantów, których zaraz rozbrojono; jeden z nich otrzymał przytem silne cięcie pałaszem przez głowę. Równocześnie padły liczne strzały, które pomiędzy innemi raniły ciężko pewną kobietę, siedzącą na balkonie. Podczas gdy się to działo na *Plaza de la Encarnacion*, na innem miejscu dwóch inspektorów policyjnych, którzy poczuli pismo nosem, zgromadziło około siebie kilku urzędników bezpieczeństwa, którzy podzielili się na dwa oddziały, celem przeszukania okolicy. Zaledwie jeden z oddziałów ominął ostatnie domy, gdy z pola, obsadzonego kukurudzą, dano do niego ognia. Przyszło do krótkiej, lecz zaciętej walki, przyczem dwóch policyantów użyło rewolwerów; dopiero gdy dowodzący inspektor padł raniony śmiertelnie, reszta cofnęła się w głąb miasta.

Drugi oddział zaprowadził tymczasem w bezpieczne miejsce powóz kupca, który zamierzał powrócić wraz z rodziną do mieszkania poza miastem. Rokoszanie wezwali bowiem woźnicę, aby stanął, a gdy ich nie usłuchał, dali ognia. Powóz, w kilku miejscach nosi ślady strzałów. Podróżni dziwnym sposobem wyszli bez szwanku. Urzędnicy cłowi, których dom stał w pobliżu, zaalarmowali tymczasem przez telefon władzę, trwało jednakże dość długo, zanim żandarmi stanęli na miejscu. Tymczasem utworzyła się podobno jeszcze trzecia banda i połączyła się z innemi. Wszystkie razem udały się potem przez Patraix i Picana w kierunku do Torrente; przytem zachowały się względnie spokojnie, tak, że do tej chwili nikt nie wie, co ten ruch ma oznaczać.

Urzędnik miejski, którego od 11 do 3 godziny przytrzymali rokoszanie w jego mieszkaniu, opowiadał mi, że były to dobrze w nowe karabiny uzbrojeni mężczyźni, którzy robili wrażenie małych rzemieślników; zapewniał, że naliczył ich kilkuset. Czy zamieszki te wywołane w mieście ogólne powstanie, lub czy nosili się zaraz z zamiarem rzucenia się w góry, jest dotąd rzeczą niewyjaśnioną.

Nad ranem wysłano wreszcie za nimi w pogoń dwa szwadrony kawaleryi; zawiadomiono także o tem zajściu wszystkie posterunki żandarmeryi w okolicy. Tymczasem aresztowano kilka osób, a zeznania jednej z nich naprowadziły na ślad dość znacznego składu broni.

O charakterze tych zbrojnych gromad w Walencyi świadczy poniekąd ta okoliczność, że w dwa dni po opisanych wypadkach rozlepiono po rogach ulic plakaty z napisem: „Niech żyje socyalizm! Niech żyje wolna i niepodległa Kuba!"

Wśród ludu panuje wielkie niezadowolenie z tego, że tylko synowie biednych rodziców zmuszeni są brać udział w wojnie na Kubie, podczas gdy bogaci mogą się od tego uwolnić za pieniądze. Zapatrywanie to, które w tych dniach także w Saragosie wywołało demonstracye, jest dzisiaj powszechnem. Do tego przyczyniają się także złe czasy, ktore niejednego doprowadzają do rozpaczy, oraz zła administracya, która umożliwia osobistościom politycznym żyć jak w raju, podczas gdy ogół ludności, pracujący na chleb w pocie czoła, musi ponosić koszta tej gospodarki. Niejednokrotnie już zwracano uwagę na skutki, jakie zła gospodarka wreszcie pociągnąć musi; nie ma się więc co dziwić, że w końcu lud okazuje widoczne niezadowolenie.

Ani konserwatyści, ani liberali, którzy zmieniają się przy sterze rządu, nie chcieli i nie mogli dotąd zapobiedz nieprawidłowościom w administracyi. Wielkie masy zwracają się tedy w prawo lub w lewo i łączą się albo z republikanami, albo z karlistami, pomimo, że nie podobna przypuścić, żeby jedni, lub drudzy w danym razie dokonać potrafili zmiany na lepsze. W najbliższym czasie dowiemy się, z którem z tych stronnictw mamy do czynienia.

Statystyka szkół w Przedlitawii.

Centralna komisya statystyczna ogłosiła przed kilku dniami daty o stanie i rozwoju austryackich zakładów naukowych w roku szkolnym 1892/3. Według tych zestawień w porównaniu z rokiem poprzednim liczba zakładów naukowych wzrosła o 546. Największy wzrost wykazują oczywiście szkoły ludowe, a następnie średnie i niższe szkoły fachowe.

Na 8 uniwersytetach nauczało 388 zwyczajnych i 171 nadzwyczajnych profesorów, 20 płatnych docentów, 20 suplentów, 265 prywatnych docentów, 265 adjunktów i 47 nauczycieli, razem 1176 osób. Liczba uczniów wzrosła w zimowem półroczu z 15.507 na 15.622, z których uczęszczało na wydział teologiczny 1262, prawniczy 5697, lekarski 4755, filozoficzny 1841. Uniwersytet wiedeński liczył 6029, gracki 1512, insbrucki 960, niemiecki w Pradze 1460, czeski w Pradze 2670, lwowski 1283, krakowski 1283, a czerniowiecki 310 słuchaczów. Z nauki uniwersyteckiej korzystało 7308 Niemców, 3239 Czechów, 2462 Polaków, 589 Rusinów, 678 południowych Słowian, 497 Włochów, 184 Rumunów i 341 Węgrów, a 324 słuchaczów należało do innych narodowości. Wreszcie pomiędzy słuchaczami uniwersyteckimi było 11.363 katolików, 490 szyzmatyków, 583 ewangelików, 3047 żydów i 113 wyznawców innych religij. Stopień doktorski otrzymało 1372 uczniów.

Na politechnikach uczyło 106 zwyczajnych i 29 nadzwyczajnych profesorów, 36 płatnych docentów, 6 suplentów, 57 prywatnych docentów, 101 asystentów i 25 nauczycieli, razem 360 osób. Liczba uczniów w zimowem półroczu wzrasta z 2.055 na 2.269, z których uczęszczało na inżynieryę 658, architekturę 151, mechanikę 650, oddział chemiczno-techniczny 298, a na ogólny oddział 154. Z nauki korzystało 1.247 Niemców, 536 Czechów, 249 Polaków, 14 Rusinów, 67 południowych Słowian, 52 Włochów, 47 Rumunów, 60 Węgrów i 27 innych narodowości. Pomiędzy słuchaczami było 1.660 katolików, 64 szyzmatyków, 154 ewangelików, 328 żydów i 9 wyznawców innych religii.

W wiedeńskiej akademii rolniczej nauczało 44 osób, a liczba studentów wzrosła z 221 na 238.

W roku szkolnym 1892/3 było 180 gimnazyów i gimnazyów realnych, a mianowicie 99 niemieckich, 42 czeskich, 24 polskich, 1 ruskie, 4 włoskie, 3 serbsko-kroackie i 7 utrakwistycznych. Z zakładów tych utrzymywało państwo 129, kraje 9, gminy 19, a duchowieństwo 17. Prywatnych gimnazyów było 6. Nauczycieli było 3699, a uczniów 57.431. W szczególności było uczniów narodowości niemieckiej 23.466, czeskiej 13.912, polskiej 9595, ruskiej 2374, słowieńskiej, serbskiej i kroackiej 2633, włoskiej 1696, rumuńskiej 404 i węgierskiej 155, a do innych narodowości należało 138. Uczniów katolików było 44.508, szyzmatyków 584, ewangelików 1405, żydów 7805, a innych wyznań 71. Czesne przyniosło 909.494 złr. Stypendyów w sumie 373.470 złr. pobierało 2976 uczniów.

Szkół realnych istniało 79, a mianowicie: 56 niemieckich, 12 czeskich, 4 polskie, 3 włoskie i jedna serbsko-kroacka. Z zakładów tych 50 utrzymywało państwo, 16 kraje, 5 gminy a 5 z funduszów prywatnych. Liczba nauczycieli wynosiła 1179. Uczniów było 22.554 a mianowicie: pod względem narodowości 1274 Niemców, 5502 Czechów, 1296 Polaków, 101 Rusinów, 456 południowych Słowian, 1091 Włochów, 35 Rumunów, 86 Węgrów i 74 innych narodowości; a pod względem wyznania: 17.365 katolików, 99 szyzmatyków, 917 ewangelików, 2938 żydów i 33 wyznawców innych religij. Czesne przyniosło 434.000 złr. Stypendya w kwocie 54.840 złr. pobierało 512 uczniów.

W 49 męskich i 32 żeńskich seminaryach nauczycielskich uczyło 1182 osób, a uczęszczało do nich 11.051 uczniów, a w szczególności 3371 Niemców, 1749 Czechów, 973 Polaków, 374 Rusinów, 358 południowych Słowian, 157 Włochów, 77 Rumunów i 1 Węgier. Uczniów katolików było 6599, szyzmatyków 185, ewangelików 172 i żydów 97.

(D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 sierpnia.

Wycieczka ruskich moskalofilów wyruszyła przed kilku dniami ze Lwowa do Niżniego Nowogrodu, celem zwiedzenia wystawy, która,

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

105 (Ciąg dalszy.)

Chodziło o rzecz ważną: o szczegóły romansu, w głównych zaledwie znanego liniach, przyozdabianych girlandami dodatków zajmujących i nadzwyczajnych, tak dalece nadzwyczajnych, że żądza sprawdzenia, czyli dojścia prawdy, przyprawiała panie niektóre o usychanie. Ma to być choroba pokrewna suchotom. Na ten rodzaj suchot, które zapanowały epidemicznie, zapadały obywatelki jedna po drugiej. Wiktor je leczył i, przy leczeniu, opowiadał im ciekawe, bardzo ciekawe rzeczy, tyczące się romansu, ale z tą zazdrosną kochanką, o której jeden z zapomnianych poetów (Henryk Jabłoński) powiada:

> O moja Ojczyzna zazdrosna kochanka!
> Szalone z miłości ku niej serce rwie się.
> Ona w przepaść rzuca białe kwiatki z wianka:
> „Kto mnie kocha,—mówi—ten mi kwiat przyniesie".

Pacyentki to niesłychanie interesowało. Po wizycie l·karza, panny rozmarzały się o oblubieńcach, wyprawianych przez nie na pole chwały, panie myślały, ta o synie, owa o bracie, niejedna o mężu nawet, nadającym się na obrońcę Ojczyzny i każda miała „o coś jeszcze" konsyliarza zapytać.

W ten sam sposób Wiktor dwie funkcye, lekarską i obywatelską, *mutandis mutandum*, pełnił w warstwie społecznej wyższej, niższej i najniższej. Do mieszczan, chłopów, do żydów szedł z poradą dla zdrowia i z dobrą nowiną, mówiącą o braterstwie wobec Ojczyzny, domagającej się u dzieci swoich obrony, na jaką kogo stać. Wielu, bardzo wielu o Ojczyźnie od niego się dopiero dowiadywało.

Ze swojej strony Erazm z założonemi w W[illegible]dłach nie siedział rękami. Dystrakcyę niemałą sprawiła mu panna Aniela, póki w panieńskim pozostawała stanie. W walce z matką z jednakowym występowała orężem: matka mdlała i ona mdlała, matka spazmatycznych dostawała ataków i ona ataków spazmatycznych dostawała. Zmieniało się to i na panu Baltazarze odbijało, albowiem pod jego skrzydła chroniła się i żona i córka — pierwsza domagała się pomocy, druga obrony.

— Gdybyś ty, mąż i ojciec, z powagą ojcowską do tej dziewczyny nieszczęsnej przemówił... — odzywała się pierwsza.

— Gdyby się papa nademną zlitować chciał...— przemawiała druga.

Erazm ojca osłaniał i ciosy, o ile możności, na siebie zwracał. Niekiedy mu się to udawało, niekiedy nie, zawsze jednak zabierało czas i sprawiało dystrakcyę, raz wzmagającą się, znów słabnącą, ażeby się wzmódz bardziej jeszcze po niejakimś czasie. Ciągnęło się to przez półtrzecia roku z górą, aż ostatnia walna bitwa zwycięstwo na stronę panny Anieli przechyliła. Wystąpiła z takim atakiem spazmatycznym, że pani Hełmska zmuszoną była ustąpić.

Zwycięstwo to nastąpiło w okresie zwycięstw sprzymierzeńców nad armiami moskiewskiemi. Francuzi, Anglicy, Włosi, Turcy krok po kroku do Sewastopola się zbliżali, celem zdobycia tej warowni; w tym właśnie czasu okresie panna Aniela, po półtrzecia-rocznej walce, zdobyła sobie zawzięcie od niej odpychanego przez matkę męża. Na teatrze tureckim wojna toczyła się dalej; na teatrze marstynowieckim zapanował pokój — pokój głuchy, posępny w wareckim dworze; jasny, rozkoszny, we dworku doktora, położonym nieopodal od kościoła, przerobionym z chaty mieszczańskiej, zaopatrzonym w sad duży, w ogród warzywny i w widoki, wymykające się na staw, na groblę, na młyn, na pola, na lasy i na Zagroble z maniacznym na wzgórzu dworem, zamieszkałym przez spadkobierców szambelana, krojących na wielkich panów.

W dworku państwa Wiktorostwa, czyli, konsyliarzostwa (taki uzyskali tytuł), pańskość nieobecnością swieciła. Jedyny zbytek, jaki się w oczy rzucał, stanowiły: fortepian i książki. Zresztą całe urządzenie świeciło prostotą, ale prostotą piękną, świadczącą o estetycznym smaku, dyktującym temu, od kogo to zależało, jak się ma ze sprzętami obchodzić, ażeby odpowiadały warunkowi harmonii. Każdy sprzęt i sprzęcik na swojem znajdował się miejscu, każda ozdoba i ozdóbka wydawała się potrzebną. Niewielka ilość sztychów nadawała życie śnieżnej białości ścianom, sztych zaś każdy mówił o Polsce, co do której, *„memento patriae!"* głosił zawieszony na poczestnem miejscu portret Kościuszki. Firanki w oknach, wazoniki z kwiatami, kwiaty przed domem, kwiaty za domem, wszędy czysto, wonno, na każdym kroku zdawało się, jakby zacisze to wstępującego w progi dworku wyzywało do wyrzeczenia słów sakramentalnych: „Pokój temu domowi".

— Ach! nakoniec tyś mój... mój!... — zawołała pani Aniela, zarzucając ramiona na szyję tego, co przed godziną jej mężem jeszcze nie był.

Po wyuściskanin się z mężem należycie, po obejrzeniu się do koła, rzekła:

— Ledwie wierzyć mogę, że nareszcie nastąpił spokój.... Mama odetchnie, i papa, i Razio....

Państwo Hełmscy odetchnęli; Erazmowi się ręce rozwiązały.

Wprawdzie, w ciągu trwania wojny domowej — domowej w najściślejszem tego wyrazu znaczeniu — Erazm z oka nie spuszczał wypadków, których echa odbijały się w Polsce, poruszały umysły i przyspieszały krążenie krwi w żyłach. To jednak, co się w Warkach działo, wielkie mu sprawiało roztargnienie. Nie jednej podróży musiał zaniechać, nie jednę na później odłożyć: tracił okazye, chybiał w terminach.

W roku 1849, kiedy Rosya wysłała korpusów kilka do Węgier, w Polsce trudno było chorągiew powstańczą rozwinąć, ponieważ siły zbrojne, pozostawione do czuwania nad nią, dostatecznemi były do zgniecenia ruchu powstańczego w zarodku. Zachodziły obok tego trudności inne jeszcze, pochodzące z braku porozumienia wskutek braku organizacyi narodowej, obejmującej kraj cały. Następstwem braku tego było, że się naród znalazł w stanie trzody bez pasterza: nie było komu dać wskazówki, nie było komu wziąć inicyatywy. Szeptano o Marcinie Tarnowskim; mówiono o formowaniu się w Galicyi wojsk polskich pod nazwą gwardyi narodowej; tworzono kombinacye i czekano. Młodzież uniwersytecka próbowała do źródła dotrzeć: wyprawiła z pomiędzy siebie do Galicyi wysłańców paru, którzy poszli i słuch o nich zaginął. Gdy w roku 1849 i 1850 nastąpiła likwidacya spraw, poruszonych w roku 1848, nastał rodzaj sparaliżowania umysłowego: nie umiano sobie wytłómaczyć, dlaczego takie świetne nadzieje obróciły się w niwecz; szukano przyczyn, wynajdywano rozmaite, a nie widziano jednej, tej mianowicie, że siły, które do boju stanęły, jedne ruchy swoje improwizowały, drugie swoje obmyśliwały — cofały się, w pokorę uderzały i wyczekiwały pierwszego przeciwników błędu, ażeby zwrot zaczepny wykonać. Jedne rezerwy organizacyjne posiadały, drugie nie, i dlatego te ostatnie przegrywały sprawę. Kto w rezerwie zorganizowanej siły zapaśnej nie posiada, dlatego pierwsza porażka jest zawsze zapowiedzią niepowodzenia ogólnego. Reguła ta znalazła zastosowanie w rezultatach usiłowań narodowych i ludowych w Europie całej, a zatem i u nas, w Polsce.

(C. d. n.).

nawiasem mówiąc, zupełne zrobiła *fiasco*, gdyż nikt zwiedzać jej nie chce. Nasi domorośli moskalofile ciekawsi są od Rosyan i wybrali się na pielgrzymkę, do której tamci wcale nie czują ochoty. Lwowski *Hałyczanin* pisze, że grono galicyjskich *russkich* wybrało się na tę wystawę, ażeby zaznajomić się z „duchowym i ekonomicznym rozwojem" wielkiej rosyjskiej ojczyzny, i wyrobić sobie wierne wyobrażenie o znaczeniu, sile i potędze rosyjskiej cywilizacyi. „Kulturna misya Rosyi — pisze nadpełtwiański entuzyasta moskiewszczyzny w nr. 163 *Hałyczanyna* — stawia naród rosyjski w pierwszym rzędzie dobroczyńców ludzkości, i dziś nietylko słowiańskie (!) i inne narody europejskie, ale niemal cała Azya z uczuciem głębokiego uwielbienia skłaniają głowę przed Białym carem, a imię *russkie, russka* kultura, doznają powszednej czci. I gdy nam, galicyjskim *Russkim*, nasi przeciwnicy wszystko zabrali, to pozostało nam jedno wysokie dostojeństwo: że my *Russcy*. I to jest naszą dumą, naszem szczęściem!"

A któżby wam to szczęście chciał odbierać? Wolna droga, — jeździcie sobie, dokąd was serce ciągnie; możecie nawet nie wracać, — my po was łzy nie uronimy!

Tryumfów w Rosyi nie zazdrościmy też wcale naszym ruskim moskalofilom. Nawet nie gniewa nas doniesienie *Now. Wrem.*, że członkowie tej pielgrzymki do Niżnego Nowogrodu „z powrotem odwiedzą Petersburg (niby „po drodze"), gdzie słowiańskie Towarzystwo dobroczynności zgotuje im uroczyste przyjęcie". Jak powiadamy, nie zazdrościmy moskalofilom ruskim tych sukcesów, a podejmującym ich Rosyanom, powiemy nawet na ucho: *Die können uns gestohlen werden!*

Dzienniki warszawskie zamieszczają telegram *Agencyi Póln.* z Petersburga, że już dzisiaj z Niżnego Nowogrodu przyjeżdżają „Galicyanie" (*sic!*), dla których przygotowuje się uroczyste powitanie i szereg owacyj. Naturalnie domyślamy się, że tymi „Galicyanami" są Rusccy moskalofile.

Francuski monarchista o przybyciu cara.

Pełen gorzkiej prawdy artykuł z powodu zapowiedzianej wizyty cara we Francyi, zamieszcza publicysta Cornély w dzienniku *Matin*. W artykule tym czytamy:

„My monarchiści musielibyśmy być bardzo upośledzeni na umyśle, gdybyśmy nie cieszyli się już naprzód na widowisko, jakie nas czeka: Republikanie francuscy, czołgający się na brzuchu przed carem! Komuż, coby przespał ćwierć wieku, wydałoby się to tak nieprawdopodobnem, zdziwiłby się on tak bardzo, gdyby ujrzał u nóg Mikołaja II stronnictwo, które popierało morderców jego dziada, że rozumiemy zupełnie, dlaczego car, jak tego dowodzą depesze z dni ostatnich, nie mógł powziąć stanowczej decyzyi co do podróży do Francyi. Mikołaj II powiedział sobie widocznie: to niemożliwe; ludzie ci oszukują sami siebie, sądząc, iż są tylu panami Francuzów, że ci będą zachowywać się przyzwoicie podczas mego pobytu we Francyi. Ludzie, którzy podpisali subskrypcye na moje pożyczki, stanowią znikomą mniejszość tego narodu; jak będą zachowywać się ci, którzy nie podpisali subskrypcyj, socyaliści, anarchiści, a nawet sami republikanie, którzy, wierząc w rzeczpospolitą, muszą uczuwać wstręt do mnie? Policya francuska nie mogła nawet ochronić prezydenta, który nikomu nic złego nie zrobił; — czyż mogłaby ona zagwarantować bezpieczeństwo cara? A co powiedzą moi koledzy ukoronowani? Czy grzeczność taka wobec zawodowych wrogów wszystkich tronów przypadnie im do smaku? A moje ludy? Czyż one, widząc, jak zwiedzam republiki, nie zaczną powątpiewać o doskonałości autokracyi i nie będą się starać przez liberalne żądania ożywić się godnymi odwiedzin pana Feliksa Faure'a?"

P. Cornély pocieszywszy cara, że republika, jaką znajdzie we Francyi, jest tylko pozorna, kończy swe wywody temi słowy:

„Sposób, w jaki przyjmiemy cara, nie rozczaruje go, albowiem zachowamy się, jako wierni poddani. Właśnie Francuzi, których możnaby mieć w podejrzeniu, iż żywią nienawiść ku niemu, starają się o jego odwiedziny, spodziewając się wielkich dziwów przy tej sposobności. Reszta z przyzwyczajenia jest grzeczną wobec każdego; przyjmie go też okrzykami i radosnym entuzyazmem, gdyż nic większej nie może jej sprawić radości, jak republikańskie zginanie kolan i ubóstwianie monarchii w osobie reprezentanta najczystszego absolutyzmu".

Sprawa kreteńska.

Dwa ważne fakta podnieść należy na razie w kwestyi kreteńskiej: ogłoszenie przez rokoszan rządu prowizorycznego z sędziwym Volondakisem na czele i zamierzone ogłoszenie połączenia Krety z Grecyą; następnie wysłanie przez Portę do Krety osobnego komisarza, Zibniego paszy. Pierwszy z tych wypadków świadczy, że rokosz na Krecie przybiera coraz większe rozmiary i przyjmuje formy stałej organizacyi, co jest niezaprzeczonym wyrazem postępu. Wysłanie nadzwyczajnego komisarza na zrewoltowaną wyspę jest wśród takich stosunków krokiem stanowczo spóźnionym, który też prawdopodobnie obliczony jest tylko na to, aby ambasadorom w Konstantynopolu odjąć powody do narzekań, że Porta nic nie robi dla uśmierzenia rokoszu.

Telegrafowana nam wczoraj z Londynu wiadomość, jakoby między Rosyą i Anglią w sprawie wschodniej przyszło do porozumienia na tej podstawie, że Rosya w Armenii, Anglia zaś na Krecie zrobi porządek, — jest sensacyjną w wysokim stopniu. Ostatniemi czasy toczyła się zawzięta polemika między prasą rosyjską i angielską, z powodu odosobnionego stanowiska, jakie Anglia zajęła w sprawie blokady Krety. Jeszcze ostatnie dzienniki petersburskie, jakie mamy w ręku, rzucają się zajadle na dyplomacyę angielską, — teraz dowiadujemy się nagle, że przeciwnicy przeprosili się i podzielili łupami. Na wszelki sposób wiadomość tę, zaczerpniętą z *Daily Chronicle*, brać należy z wielką rezerwą i czekać jej potwierdzenia.

Los piękności.

Nazwisko Mancini przypomina nam mnóstwo starych romansów i dawno przebrzmiałych pieśni. Dostarczało ono natchnienia poetom blisko przez stulecie po zamknięciu rachunków przez historyę.

Najpiękniejsza z siostrzenic Mazariniego — Marya, „czarną Mancini" zwana dla odróżnienia od sióstr, obudziła głębokie uczucie w młodym „Roi Soleil" Ludwiku XIV, który chciał ją zrobić królową. Lecz małżeństwo to nie zgadzało się z planami politycznemi wszechpotężnego kardynała, który zresztą nie cierpiał swej siostrzenicy. I wywiązała się gwałtowna walka pomiędzy wpływami piękności w całym swym rozkwicie i gwałtownym temperamentem króla z jednej strony, a żelazną wolą nieugiętego męża stanu z drugiej. Ludwik ustąpił wreszcie swemu ministrowi. Ze zranionem sercem rozstał się z Maryą Mancini i zaślubił księżniczkę, którą mu wskazał dyplomata.

Co się stało z piękną Mancini, którą miłość królewska chwilowo wysunęła na widownię? Biografowie nadmieniają krótko, iż zaślubiła w Rzymie księcia Colonnę. O jej dalszych losach tak dobrze, jak nic niewiadomo. A jednak życie to i po zakończeniu romansu z koronowanym kochankiem obfitowało w ciekawe i niezwykłe koleje. Gdyby był znał tę historyę Aleksander Dumas, napisałby z dziesięć tomów romansów więcej. Dopiero nowoczesny historyk odkrył ślady dziejów tej kobiety w zapylonych archiwach. Lucyan Parey, który na podstawie dokumentów opisał stosunek Ludwika XIV do Maryi Mancini, poświęcił jej dalszym losom gruby tom p. t. „Une princesse romaine au XVII siècle; Marie Mancini Colonna". Dzieło to ukazało się niedawno u Calmana Levy'ego w Paryżu. Do książki dodano wyborny sztych z portretu malowidła Miquarda, przedstawiającego bohaterkę romansu w całej krasie urody. Głowa ta, godna królewskiego dyademu, przeznaczona była jednak do cierniowego.

I małżeństwo Maryi Mancini z księciem Colonną, wielkim konetablem Neapolu, było dziełem Mazariniego. Ale gdy akt zaślubin odbywał się *per procura* w kaplicy Louvru, kardynał już nie żył. Marya Mancini, widząc się opuszczoną przez króla, z rozpaczy zgodziła się na to małżeństwo. Przy obrzędzie był obecny król Ludwik ze swoją młodą małżonką. Martwa, jak statua marmurowa, uczestniczyła w nim Marya. Z mocą powiedziała: „Tak", które ją wiązało z nieznanym sobie, a już znienawidzonym mężczyzną. Potem skierowała oczy na króla, który zbladł pod tym wzrokiem. Młoda małżonka przyjęła od niego sto tysięcy franków na podróż i wspaniałe podarunki w drogich kamieniach.

Wspomnieliśmy, iż nienawidziła męża, którego nie znała. Gdy książę Colonna spotykał ją na granicy włoskiej, okazała mu obojętność bynajmniej niedwuznaczną. Lecz książę od pierwszego spojrzenia zakochał się w zimnej piękności. Miłością też udało mu się ożywić ten posąg marmurowy. Królewskie uczty, które Colonna wyprawiał na cześć swej małżonki, tysiące grzeczności, które jej świadczył, delikatność okazywana nieustannie, wreszcie przymioty osobiste, młodość, piękność, rycerskość, bogactwo i stanowisko, jednały coraz bardziej piękną żonę. I co kilkanaście miesięcy temu sama uważała za niemożliwe — stało się. Jej dwudziestoletnie serce rozgorzało nową miłością. W Rzymie Marya Mancini zajęła wyjątkowe stanowisko. Trzymali dom otwarty dla wszystkich znakomitości z miasta i cudzoziemców. Wywołało to w zwyczajach istną rewolucyę. Wszyscy byli u nóg pięknej kobiety i ubóstwiali ją.

Ale szczęście to niedługo trwało. Marya Mancini obdarzyła swego małżonka trzema synami. Po urodzeniu trzeciego otrzymała anonim, iż mąż się jej przeniewierza. Sprawdziła, iż anonim mówił prawdę. Uprzejmość męża, miłość, jaką jej okazywał, świetne stanowisko, zajęte w Rzymie, kazały jej chwilowo zapomnieć o złotym śnie młodości, w którym tron Francyi nie zdawał się jej za wysokim.

Po pierwszym gniewie i zniechęceniu, wywołanem wiarołomstwem męża, wspomnienia przeszłości odżyły na nowo. Wzmacniało je gorzkie uczucie osamotnienia. Zapomniała o zmienności Ludwika XIV, o La Vallières i Montespan, i zdawało się jej, iż byleby ujrzała króla, odzyska nad nim wpływ dawny. Może nie myliła się, lecz pragnienie to nigdy nie miało się ziścić.

W chorobie, której uległa, projekt powzięty dojrzewał dalej. Księżna przekonana była, iż mąż podsunął jej truciznę. W XVII wieku zarówno w rzymskiem, jak i francuskiem towarzystwie posiłkowanie się trucizną było bardzo upowszechnione. Marya Mancini bała się, iż zostanie wyprawioną na tamten świat, a bojaźń podsycały podejrzane listy, które dostawały się do jej rąk. Stała się ofiarą nieustannego strachu i nie znosiła nikogo ze swego otoczenia, z wyjątkiem dziewczyny maurytańskiej, Moreny, podarowanej przez Ludwika i bardzo do niej przywiązanej. Nie jadła nic, czego nie podała jej Maurytanka.

W tem życiu, pełnem niepokoju i udręczeń, przypomniała sobie przyrzeczenia Ludwika, dane jej w dzień odjazdu: „że będzie ją bronił i opiekował się zawsze i wszędzie". Przez własnych przyjaciół i za tajnem pośrednictwem generała jezuitów udało się jej obudzić współczucie króla Francyi i pozyskać jego pomoc w zamierzonej ucieczce. Pod nieobecność Colonny uciekła z siostrą, Moreną i kilku przywiązanymi sługami do Civita-Vecchii, gdzie czekała na nią szalupa, która przywiozła ją do Monaco. Stamtąd, bez wytchnienia, dążyła do Marsylii, nie zważając na wielkie trudy podróży, ani liczne niebezpieczeństwa. W Marsylii zastała list króla, paszporta i eskortę gwardyi. Zdawało się, iż chwila tryumfu się zbliża. Do Paryża! Tam miała rozpocząć nowe życie, tam czekało ją szczęście!

Wszystkie te nadzieje spotkało straszne rozczarowanie. Król był podówczas z wojskami w Holandyi, a przyjazd Maryi Mancini do Francyi jednakowo budził gniew i zazdrość w królowej, jak i w pani Montespan.

Królowa na czas nieobecności męża była regentką. Jej kuryer oczekiwał Mancini w Grenobli z rozkazem pozostania w tem mieście. Musiała być posłuszną; lecz zaledwie dowiedziała się o powrocie króla, puściła się w drogę do Fonteinebleau, gdzie z rozkazu Ludwika oczekiwał na nią książę Crequy. W sposób szyderczy poseł oświadczył, iż król życzy sobie, aby powróciła do Grenobli, gdyż zaciągnął zobowiązanie względem nuncyusza i konetabla, iż nie pozwoli jej powrócić do Paryża. Mancini odpowiedziała z wielką godnością, iż czuje się zbyt chorą, aby mogła puścić się w tę podróż i prosi o schronienie w opactwie Lys, odległem o dziesięć mil od Paryża. Po odejściu księcia rzuciła się na krzesło i w milczeniu siedziała całemi godzinami. Ani jedna skarga nie wyszła z jej ust. Biedna Morena siedziała u stóp swej pani, starając się daremnie ją pocieszać. W dziesięć lat później Mancini opowiadała hrabinie d'Audnay: „Uczułam wtedy ból tak straszny, iż zdawało mi się, że umieram".

Marzenia o wielkości rozwiały się. Ludwikowi odprawy, która ją spotkała, nie zapomniała nigdy. W Turynie, gdzie później zamieszkała, zakochał się w niej Karol Emanuel Sabaudzki; wolała jednak, jak zbieg, dalej tułać się po świecie, prześladowana wszędzie nienawiścią konetabla, która ścigała ją po klasztorach Belgii, Hiszpanii i Holandyi. Po śmierci męża król Ludwik przysłał jej zaproszenie do Wersalu. Nie przyjęła go. Nie chciała już nigdy widzieć tego, z którym miała niegdyś zasiąść na tronie. Sama ułożyła sobie napis na grobie: „Maria Mancini Colonna", a niżej słowa: „Pulvis et cinis". Proch i popiół! Wszak taki koniec wszystkich rzeczy na świecie....

KRONIKA.

Kraków, 13 sierpnia.

Namiestnik ks. Sanguszko powraca, jak donoszą dzienniki lwowskie, w tych dniach do Lwowa i z dniem 18 b. m. obejmie urzędowanie.

Wielkie manewry galicyjskie, obliczone na dni piętnaście, rozpoczną się dnia 1 września. Cesarz przybędzie już w dniu 31 b. m. o godz. 11 przed południem do Komarna, gdzie zamieszka w zamku hr. Lanckorońskiego. Według programu manewrów „nieprzyjaciel", t. j. strona zaczepna, wykona budowę własnej kolei polnej z Radymna do Trójczyc, a potem stamtąd do oznaczonej pozycyi artyleryjskiej. Prócz tego strona zaczepna założyć ma własne stacye dla oświetlenia i balonów *captifs*, obserwatorya, oraz ubezpieczoną pozycyę dla komisyj wywiadowczych pod Batyczami. Strona obronna będzie miała między innemi zadanie zakładania telefonicznych i telegraficznych połączeń, jak również stacyi dla oświetlenia i balonów *captifs*, oraz obserwatoryów. Kwaternicy dworscy już przyjechali do Galicyi.

Na dochód Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Nowym Sączu odbyła się w Szczawnicy na Miedzinsiu 9 b. m. staraniem p. Waleryi Nawrockiej, artystki sceny lwowskiej, improwizowana tombola, z której czysty dochód przyniósł kwotę 34 złr. 71 ct. Pieniądze te odesłano do zarządu Koła w Nowym Sączu. Na ten sam cel zostały także odesłane 3 złr. 61 ct., które zebrała p. Ilka Kwiatkowska i Julko Zborowski. Oby podobne starania około powiększenia funduszów towarzystwa znalazły naśladowców wszędzie w polskich miejscach kąpielowych.

Towarzystwo domów zdrowia. Otrzymujemy następujące pismo: W sprawie Towarzystwa „domów zdrowia", wkrótce zawiązać się mającego, po bliższe informacye, wiadomości i szczegóły zwracać się można do p. M. Siedleckiej, Kraków, Szpitalna 7, między 3 a 4 po południu.

Wizyta kanoniczna. Książę biskup Puzyna wyjeżdża dzisiaj z wilegiatury swojej na Bielanach do Czernichowa, skąd po dwóch dniach bytności udaje się na dalszą wizytę kanoniczną do Liszek.

Piąta kurya wyborcza we Lwowie. Sekretaryat magistratu m. Lwowa wysłał do namiestnictwa listę obywateli, uprawnionych do głosowania w V kuryi wyborczej. Według oficyalnej tej listy, liczba wyborców z gminy miasta Lwowa wynosi 28.000. Na robotników przypada 7.000. Podnieść należy, że sekretaryat sporządził ten spis w ciągu 14 dni.

Rozwiązanie Rady gminnej. Namiestnictwo rozwiązało Radę gminną w Baligrodzie, pow. Lisko. Komisarzem rządowym ustanowiony został aptekarz dr. Stanisław Faliszewski, a jego zastępcą lekarz okręgowy dr. Robel.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 15 b. m. zostanie otwarty przystanek Jankowa, położony na szlaku Tarnów—Orłów, pomiędzy stacyami Bobowa—Stróże dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. Czas przyjazdu i odjazdu pociągów objęty jest rozkładem jazdy z dnia 1 maja b. r.

Bilety sprzedawane będą w strażnicy kolejowej nr. 44, a pakunki przyjmowane tylko za opłatą dodatkową.

Bezrobocie w Szczakowy. Na prośbę robotników w Szczakowy przybył tam dzisiaj ze Lwowa starszy inspektor przemysłowy p. Nawratil celem pośredniczenia w strejku.

Konkursa. Dla lekarzy opróżnioną jest posada lekarza przy zakładzie karnym w Wiśniczu z płacą 600 złr. i dodatkami pięcioletniemi po 100 złr. Konkurs do 10 września.

Na posadę notaryusza w Kalwaryi rozpisała krakowska Izba notaryalna konkurs do 10 września.

Namiestnictwo rozpisało konkurs na zapomogi z fundacyi im. Adolfa bar. Jorkascha Kocha dla wdów i sierot po urzędnikach skarbowych.

Zmarli. Ludwik Wąsowicz, artysta-malarz, zmarł w Krakowie w 36 roku życia.

Katarzyna z Grzegorzewskich Polakowa, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 41, zmarła nagle na porażenie serca.

Szkoła tkactwa. W krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa w Krośnie kurs rozpoczyna się dnia 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana posiada szkoła 42 krosien poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy, jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatną, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne wykonane w salach roboczych pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą zasiłki na koszta utrzymania. Bliższych informacyj udziela zarząd szkoły.

Szowinizm pruski. Najzabawniejszym objawem szowinizmu, jaki — prawdopodobnie wskutek ostatnich upałów — zapanował w redakcyi liberalnej *Vossische Ztg.* w Berlinie, jest zarzut uczyniony duchowieństwu górnośląskiemu, że przemawia do ludu narzeczem wielkopolskiem („*hochpolnisch*") a nie „*plattpolnisch*", używanem przez lud górnośląski. W zapale swym wymieniony dziennik posuwa się tak daleko, że odsądza Górnoślązaków od przynależności do narodu polskiego, argumentując swe wywody następnem śmiesznem twierdzeniem: „Górnoślązacy nie są wcale Polakami, tylko *Polakken* (!) i należą do rasy niemieckiej". Na takie *dictum* — odpowiedzi nie ma!

Przygotowania na przyjęcie cara we Francyi. Berliński *Lokalanzeiger* donosi: Stowarzyszenia dziennikarskie w Paryżu postanowiły urządzić podczas pobytu cara galowy bal w salach wielkiej opery, z przeznaczeniem dochodu na rzecz ugoszczenia ubogich miasta Paryża. Dochód spodziewany jest w sumie ćwierć miliona franków, a to z powodu wyznaczenia wysokich cen za bilety.

Zaręczyny w Czarnogórze. Jak donosi wychodzący w Zadarze dziennik *Dalmata* w Cetynii nie ukrywają bynajmniej faktu bliskich zaręczyn włoskiego następcy tronu z czarnogórską księżniczką Heleną. Na dworze czarnogórskim czynią gorączkowe przygotowania do uroczystości powitania księcia Neapolu. Pyrotechnik ze Spalato otrzymał z Cetynii zamówienie na wspaniałe ognie sztuczne. Dla królewicza włoskiego przeznaczono zameczek umyślnie dla niego urządzony. Przyboczną jego gwardyę honorową stanowić będą oficerowie czarnogórscy, którzy ukończyli szkołę wojenną w Modenie. Według tego samego źródła miał metropolita cetyński, będący ostatnią instancyą w rzeczach wiary, udzielić swego pozwolenia na przejście księżniczki Heleny na łono kościoła rzymsko-katolickiego.

Aresztowanie anarchisty. Introligator Kohe, delegat saskich anarchistów na londyński kongres socyalistyczny, został po powrocie z Londynu aresztowany w Dreznie przez saską policyę.

Defraudacya. W Budapeszcie skradzioną została wczoraj na szkodę tamtejszego banku handlowego przesyłka pieniężna 8250 złr. Stwierdzono, że pieniądze dnia poprzedniego w obecności dwóch urzędników bankowych włożono do koperty zaadresowanej do kasy oszczędności i wysłano pocztą. Ponieważ przy rewizyi papierów brakło pocztowego recepisu nadawczego, więc nie zdołano sprawdzić, czy kopertę skradziono w banku, czy na poczcie. Śledztwo zostało wdrożone.

Aresztowanie oszustów. Policya paryska aresztowała parę oszustów, nazwiskiem Louis Gherard i Marya Deprès, którzy pod nazwiskiem hrabiego i hrabiny Grueloff oszukali licznych kupców paryskich, a oprócz tego wykpili od dwóch starszych wiekiem kobiet ich oszczędności w sumie 30.000 franków. Obie te ofiary musiano na koszt rządu odstawić do Belgii. Oszuści podobno już przedtem operowali w ten sam sposób, co w Paryżu, także w innych miastach kontynentu; kupno wili na kredyt miało obudzić zaufanie u kupców.

Sprawozdanie roczne towarzystwa banku gry w Monaco wykazuje trzynaście milionów franków czystego dochodu. Dochód brutto dosięga pięćdziesięciu milionów. Największe wydatki stanowią: czynsz dzierżawny pałacowy księcia Monaco, wysokie koszta zarządu i utrzymania banku gry, opery, koncertów, parku i rozmaitych urządzeń miejskich. Rodzina założyciela Blanca otrzymuje znaczną część zysków. Prasa francuska, według *Vossische Ztg.*, otrzymuje 1,160.000 fr. za to, że rozmaite dzienniki milczą o wypadkach, przegranych i samobójstwach, które wydarzają się w Monte-Carlo i Monaco, ale za to codzień podaje wiadomości o urządzanych tam przedstawieniach, koncertach, balach, oraz o przyjeździe wybitniejszych cudzoziemców.

Ogromne dochody. Nie ma to, jak być dyrektorem wielkiego banku! Dyrektorowie siedmiu największych banków w Niemczech pobierają dochody, wobec których dochody ministrów, a nawet kan-

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

25 (Ciąg dalszy.)

Geraldina wszystko to czytała i umiała ocenić wszystko.

Ujrzawszy Adalberta, doznała uczucia zdziwienia i zadowolenia: oczarowała więc tego mężczyznę, którego nazwisko zyskało tak poważne brzmienie, do tego stopnia, że popełnił dla niej zbrodnię uchybienia przyzwoitości, on, skończony gentleman, uznany za mistrza w sztuce podobania się.

Spojrzenia ich skrzyżowały się szybko i, podczas gdy on nie śmiał ani podejść ku niej, ani nawet powitać ją ukłonem, Szymona pobiegła ucałować piękną młodą kobietę, ku której zwracały się oczy wszystkich obecnych.

Ten pocałunek, dany Geraldinie przez jego siostrę, przypomniał mu jego własne, niewłaściwe zachowanie się i, zamiast podejść do ciotki i swej kuzyny, na co już się decydował, skierował się w inną stronę i wysunął się ukradkiem do drugiego salonu.

W chwilę potem pani de Surville mówiła do swej pięknej siostrzenicy:

— Adalbert jest tutaj.

— Zauważyłam go.

— Zdaje mi się, że nie śmie nawet powitać cię.

— Niesłusznie czyni.

— A więc przebaczyłaś mu?

— Sądzę, że najlepiej „zapomnieć" o tem.

Pani de Surville przyprowadziła swego syna, zakłopotanego i zawstydzonego.

Na jego ukłon głęboki, zdradzający wzruszenie, młoda wdowa odpowiedziała lekkiem skinieniem głowy, któremu towarzyszył ten banalny uśmiech, z jakim wita się ludzi obojętnych, wczoraj poznanych i spotkanych nazajutrz. Nie zamienili z sobą ani słowa.

Niebawem, na widok tego świetnego zebrania, ogarnęło ją uczucie nieznanej przyjemności, składające się ze zdziwienia i mimowolnego zapału. Szybko uformowało się obok niej koło wielbicieli, i powodzenie, które osiągnęła, nie szukając go, pociągało ją i upajało.

Była w stanie gorączkowym; paliły ją spojrzenia jednych i mile pochlebiały słowa drugich; ogarnął ją szybko udzielający się prąd upojenia i sprawiał jej jakieś nieokreślone uczucie odrętwienia moralnego i fizycznego zdenerwowania.

Nie przyłączając się do tej zaimprowizowanej świty dworaków, Adalbert nie spuszczał jednak z oczu „królowej piękności", która panowała już wszechwładnie, wielbiona przez licznych swych „poddanych". Tę kobietę, wolną już dzisiaj, może mógłby zdobyć, pozyskać jej miłość... gdyby nie to jego dziwne zapomnienie się.

Ośm lat nieposzlakowanej reputacyi, w tak wyjątkowem położeniu, postawiło Geraldinę na piedestał, i ta wdowa, o sercu dziewiczem, która z małżeństwa znała tylko jego ciężkie obowiązki, wydawała się młodemu baronowi najpożądańszą z kobiet.

Zamiast tego zimnego i obojętnego spojrzenia, jakiem go przyjęła, wolałby on stanowczo usłyszeć jakiś ostry wyraz z jej ust lub ujrzeć błyskawicę urazy w jej spojrzeniu. I w ciągu całego tego wieczora, podczas gdy wszyscy, którzy kochali Szymonę, cieszyli się jej niesłabnącą radością, on, ukochany brat tej „drogiej siostrzyczki", jak ją sam nazywał, był smutny i zaniepokojony i napróżno usiłował ukryć ten niezwykły „stan duszy", tak niewłaściwy w tym dniu uroczystym.

Jego dawna przykra przygoda znana była tylko w ścisłem kółku, i od sześciu lat, prawie zapomniano o tem zupełnie. Liczne i prawdziwie skandaliczne historye nastąpiły po tem drobnem zajściu, a „klin klinem się wybija". Na szczęście, każdy miał do opowiedzenia „swym poufnym" jakąś inną „historyę", bez czego, niestety, niewielu ma odwagę ukazywać się w towarzystwie.

Surville powinien był o tem pomyśleć i nie troszczyć się o przeszłość; ale nieobecni zwykle nie zdają sobie dobrze sprawy z postępu czasu, i po powrocie wyobrażają sobie, że znajdują się nazajutrz po wypadkach, drobnych czy ważniejszych, które zdarzyły się w wigilię ich odjazdu.

Pani de Pontchartrain, widząc, że jej siostrzeniec ma smutną czy znudzoną minę, uważała za stosowne przemówić do niego kilka słów serdeczniejszych:

— A więc nigdzie ci się nie podoba, tylko pomiędzy twymi dzikimi? — powiedziała z dobrotliwym uśmiechem, jaki wywołała na usta chęć pocieszenia go.

— Widać sam już zdziczałem — odparł żartobliwie Surville — i gdyby tu było jakie drzewo w salonie, pewnobym się wdrapał na nie, żeby się ukryć w jego gałęziach.

— Boisz się nas?

— Nie ciebie, kochana ciotko, bo pomimo wszystkiego, jesteś dla mnie dobrą, jak dawniej, lecz...

— Krępuje cię może, że znalazłeś się wobec Geraldiny?

— Tak jest.

— Mówiłeś jednakże z nią?

— Pozdrowiłem ją ukłonem, a ona oddała mi ukłon ze wzgardą.

Wzruszenie, tak szczere i prawdziwe, malowało się na twarzy Adalberta, że margrabina zrozumiała odrazu stan jego duszy i odgadła, że to, co przed sześciu laty brała za silne lecz chwilowe tylko wrażenie, było poważnem i trwałem uczuciem.

— Źle czynisz, że łudzisz się jeszcze mrzonkami, które, jak sądzę, do niczego cię nie doprowadzą.

— Zapewniam cię, ciociu, że nie łudzę się bynajmniej... Nie mam nadziei ani mrzonek żadnych.

— Jeżeli wspominam o tem, to jedynie dlatego, że chciałabym cię uchronić od popełnienia raz drugi fałszywego kroku. Moja synowa ma naturę ze stali, której nikt nie ugnie... Nie myśl, że chcę przeszkodzić temu, co stanie się zapewne wcześniej czy później. Wiem, że Geraldina prawdopodobnie wyjdzie za mąż, co byłoby dla mnie o wiele mniej przykrem, gdybyś ty właśnie, a nie ktoś obcy, zajął miejsce mojego biednego syna. Wołam więc jedynie z życzliwości dla ciebie: „Strzeż się!"

— Dziękuję ci, ciociu.

— Geraldina jest nietylko piękną i ujmującą, ale posiada także charakter szczery i rzetelny, który imponuje i zniewala, i gdyby wzbudziła w tobie jednę z tych silnych i prawdziwych namiętności, które opanowują niekiedy mężczyzn, a które co raz rzadziej się teraz zdarzają, to powiem otwarcie, że obawiam się, iż bardzo dotkliwie mógłbyś to odczuć.

— Okazujesz mi, kochana ciociu, tyle macierzyńskiego przywiązania, że odpowiem z całą szczerością, iż ta namiętność, której obawiasz się dla mnie, powstała od pierwszej chwili, kiedy poznałem tę, której nigdy kochać nie przestanę.

— To źle, to źle dla ciebie!

— Wiem o tem dobrze, ale cóż robić? Czy myślisz, ciociu, że byłbym się zachowywał, jak najgorszy łotr, gdyby mnie nie pchała do tego jakaś piekielna siła...

— Byłeś jeszcze młody!

— Miłość moja wzmogła się tylko, stała się pełniejszą i potężniejszą jeszcze, gdy ona, dumna i nielitościwa, potraktowała mnie, jak na to zasłużyłem... Próbowałem wszelkich środków, ale nic nie zdołało złagodzić tego, co czuję... Wszędzie jej obraz szedł za mną i prześladował mnie, i zawsze widziałem ją, jako karcącą mścicielkę.

(C. d. n.).

clerza rzeszy niemieckiej wydają się maleńkiemi pensyjkami. Tak n. p. bank pod firmą „Diskonto Gesellschaft“ w Berlinie ma dyrektorów czterech, z których każdy otrzymuje za swe trudy pensyę i tantyemę wysokości 550.000 marek! Z trzech dyrektorów berlińskiej „Handelsgesellschaft“ pobiera każdy 280.000 marek, czterech dyrektorów banku drezdeńskiego otrzymuje po 193 tysiące marek, dwóch dyrektorów „Banku międzynarodowego“ po po 175.000 marek, dwóch dyrektorów „Banku narodowego po 160.000 marek. Najwięcej dyrektorów posiadają banki „Deutsche Bank“ i „Bank für Handel und Industrie“, pierwszy trzynastu z pensyą 93.000 mr. dla każdego, a drugi ośmiu z pensyą 60.000 mr. Jeśli zważymy, że i prokurzyści i inni wyżsi urzędnicy banków tych pobierają odpowiednio wysokie płace, to łatwo wyobrazić sobie zdołamy, jak olbrzymie dochody banki te przynosić muszą. Pensye ministrów pruskich wynoszą tylko 36.000 mr. rocznie, pensya kanclerza 54.000 marek.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Profesor gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Antoni Kawecki, został mianowany dyrektorem seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, a starszy nauczyciel seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, Julian Zubrzewski, dyrektorem seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 14 sierpnia: „Mamselle Nitouche“, pperetka Hervego z p. Zimajer.

W sobotę 15 sierpnia: „Faust“, opera Gounoda, ostatni występ pp. Korolewicz i Myszugi.

W niedzielę 16 sierpnia: „Straszny dwór“, op. Moniuszki z pp. Korolewicz i Myszugą (ostatnie przedsiawienie operowe.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

W sobotę 15 sierpnia: Po raz drugi „Niniche“ z p. Zimajer.

Z naszych zdrojowisk.

Zakopane, 11 sierpnia. Ważna i pożyteczna instytucya tworzy się obecnie pod Tatrami, Stowarzyszenie Bratniej pomocy przewodników tatrzańskich, którego statut właśnie zatwierdziło namiestnictwo. Już był wielki czas, aby zawiązać tego rodzaju stowarzyszenie w miejscu, gdzie się zdarzają z natury rzeczy wynikające wypadki uszkodzenia ciała i gdzie są ludzie, którzy siły i zdrowie targają na usługach gościom przy wodzeniu ich po górach, a na starość nie mają sposobu do życia. Towarzystwo tatrzańskie powinno się było tem zająć, ale skoro ono już zasypia na laurach, to innym ludziom przypada działać dalej na Podbalu.

Statut Bratniej pomocy przewodników tatrzańskich zespala ludzi dobrej woli z góralami, oddającymi się przewodnictwu, w jeden zastęp, z pośród którego wybrany zarząd, w jednej połowie z górali, a w drugiej z pośród gości, będzie się starał o wytworzenie funduszu na zapomogi w razie choroby przewodnika i na emerytury na starość takich, którzy nie mają innego utrzymania.

Ten sam zarząd obejmie opiekę nad przewodnikami, nad ich mianowaniem, nad przestrzeganiem porządku, nad pilnowaniem cennika i spełnianiem obowiązków przez przewodników. Z łona tego Stowarzyszenia wyjdzie komisya wykonawcza, która ciągle czuwać ma nad prowadzeniem się przewodników i do niej odwoływać się będą ze skutkiem goście w razie nieporozumień z przewodnikami. — Odznaki nowe, na wzór starych góralskich sprzączek wykute, dostaną wszyscy przewodnicy z wyrytemi na nich liczbami.

Górale niezmiernie są z tego obrotu rzeczy zadowoleni, bo przewodnictwo będzie spoczywało we wspólnych z nimi rękach, i wbrew ich woli nie będzie im narzucał nikt nominacyj. Oni się między sobą dobrze znają i wiedzą, który co wart. — Na poufnem zebraniu okazali tyle rozsądku i zrozumienia celu Stowarzyszenia Bratniej pomocy, iż inicyatorzy tegoż znaleźli w ich uznanin wielkie zadośćuczynienie. Po węgierskiej stronie Tatr istnieje już podobne Stowarzyszenie wzajemnej pomocy przewodników i zebrało kapitału 2.000 złr.

Bawił tu właśnie starszy inżynier Wydziału krajowego p. Jankowski dla inspekcyi budowy gościńców i w celu zbadania kierunku drogi do Morskiego Oka od Łysej. Szosa do granicy węgierskiej rośnie prędko, powierzona dzielnemu inżynierowi Englowi; brakowało jej gruntu przy Łysej polanie, gdzie górale nie chcieli się zgodzić na wykup terenu, obecnie udało się p. Jankowskiemu dopełnić tego, tak, że roboty ziemne niebawem się tam rozpoczną. Gościniec tedy ów wspaniały, którym się szczycić może cały kraj, dzięki ofiarności Sejmu, stanie gotowym do przyszłego sezonu.

Na wezwanie Wydziału krajowego do rządu węgierskiego o budowę wspólnego mostu nad Białką przy Łysej i o dojazd z Jaworzyny Spiskiej nie nadeszła dotąd żadna odpowiedź. Dziwną się wydaje ta wstrzemięźliwość rządu węgierskiego, który na swoim obszarze pod Tatrami wielką okazuje gorliwość w zakresie drogowym, a tu z odpowiedzią tak długo zalega.

Wydział krajowy zrażony, oporem górali w Zakopanem przeciw budowaniu nowych dróg i ulic w obrębie stacyi klimatycznej, oraz przedłużeniu gościńca ku Kościeliskom, powstrzymał wszelkie w tym kierunku roboty. Goście w przeszłym roku podpisywali petycyę o dalszą drogę i o nowe ulice do Wydziału krajowego, lecz gmina nic o to się nie stara.

Wójt zakopiański, Józef Sieczka, zamiast wojną o kolendę, mógłby się raczej zająć podaniem prośby do Wydziału krajowego, iżby przebaczył ciemnocie niektórych gazdów, co opór stawili inżynierowi przy wytykaniu nowych dróg w Zakopanem. Powinien przeprowadzić w gminie uchwałę uznającą potrzebę konieczną nowych dróg, wskazanych przez ankietę, zwołaną przed kilku laty. — Ulicę przez Kasprusie, przecznicę z Krupówek na Kasprusie, przecznicę z Chramcówek na Starą Polanę, ulicę nad Wodą, należy się gminie z największą usilnością popierać, bo one podniosą wartość przyległych gruntów i domów i przyczynią się niesłychanie do rozwoju Zakopanego. Trzeba jednak teraz o nie prosić, skoro w swoim czasie budowie ich przeszkodzono.

Cały ciężar utrzymania dróg w Zakopanem zwalono na gości, a o nowe gmina starań nie czyni. W ogólności rok bieżący w historyi Zakopanego nie zajmie karty pochlebnej; wszystko, co jest, zdziałano przedtem, a w obecnym czasie słychać tylko o kłótniach w Radzie gminnej i w komisyi klimatycznej, o usuwaniu się ludzi z miejscowych zarządów, nie chcących brać na siebie odpowiedzialności za czyny kierowników. Wedle § 17 statutu stacyi klimatycznej winno być „zamknięcie kasowe w miesiącu sierpniu w miejscu przystępnem wszystkim gościom do przejrzenia wyłożone“, ale o tem tu nikt nie słyszał. Reprezentanta swego goście tego lata nie mają, zatem niema się komu o to upomnieć.

Starsi goście opowiadają, że przed kilku laty dr. Chramiec darował na szpital budynek rozpoczęty przy drodze z Chramcówek na Tatary i ówczesny starosta, oraz przewodniczący komisyi klimatycznej złożył publiczne podzięki ofiarodawcy. Tymczasem szpitala niema, ani nawet śladu z ofiarowanego budynku nie widać. Wartoby wiedzieć, gdzie i jak się ów budynek ulotnił?

W klimatyce niema sekretarza, ani gospodarza, zupełnie jakby statut do niczego nie obowiązywał, przez to protokoły z posiedzeń układa przewodniczący sam po zebraniach później wedle własnej woli, i każe je sobie zatwierdzać członkom komisyi. Gospodarz istnieje też na papierze, jednem słowem panuje tu chaos, z czego rząd przekonywuje się, że przy mianowaniu swego delegata, który jest wirylnym prezesem komisyi klimatycznej, zawiódł się grubo. A że z bieżącym rokiem kończy się kadencya pierwsza trzyletnia wszystkim delegatom, więc musi nastąpić nominacya także delegata namiestnictwa. Obecna tedy gospodarka w Zakopanem ze zmianą przewodniczącego dra Chramca weszłaby zapewne na inne, właściwsze tory.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** Niebywałe pustki były wczoraj na przedstawieniu „Fausta“, danem na dochód członków chóru i orkiestry. Fakt ten stwierdzamy z prawdziwą przykrością, gdyż właśnie beneficyantom wczorajszym należy się lwia część zasługi za tyle pięknych wieczorów, jakie spędziliśmy w tym sezonie operowym w teatrze miejskim. Nie sądzimy też, aby pustki te były objawem braku uznania dla dzielnych chórzystów i członków orkiestry. Szukamy go raczej w tem, że „Faust“ grany już był tylokrotnie u nas z doborem sił wyjątkowo doskonałych, że wczorajsze przedstawienie, pomimo występu p. Dąbrowskiej, już nie było w stanie ściągnąć liczniejszych słuchaczy, których zresztą wobec niebywałego w tej porze u nas wyludnienia, z natury rzeczy coraz mniej być musi.

Wczorajsze przedstawienie było mimo tego wcale przyzwoite i staranne. Publiczność z uznaniem darzyła oklaskami p. Dąbrowską, która po raz pierwszy u nas śpiewała Małgorzatę, p. Bohussównę, dalej pp. Sienkiewicza (Faust), Jeromina i Górskiego.

— **P. Józef Śliwicki**, występujący od kilku dni gościnnie w teatrze warszawskim, cieszy się znacznem uznaniem krytyki miejscowej i publiczności. Artysta krakowski wystąpił dotychczas w „Mazepie“ Słowackiego, „Dożywociu“ Fredry i w konkursowej sztuce Zglińskiego „Jakób Warka“. W tej ostatniej odniósł p. Śliwicki największy sukces.

— **Sztuka Goncourta.** Po zmarłym przed niedawnym czasem Edmundzie Goncourt pozostała sztuka p. t. „La Faustin“, przerobiona przez niego z powieści pod tym samym tytułem. Utwór ten wystawiony będzie w zimie z Sarą Bernhardt w głównej roli kobiecej.

— **Nowa opera.** Jak donoszą dzienniki włoskie, Mascagni pisze obecnie nową operę p. t. „Irys“.

Dział ekonomiczny.

Sprzedaż kainitu. Ministerstwo skarbu wydało reskryptem z dnia 29 lipca 1896 liczba 37.310 co do drobnej sprzedaży kainitu z kopalni kałuskiej zarządzenie, mające na celu dalsze ułatwienie w nabywaniu tego środka nawozowego przez gospodarzy rolnych. Dotychczas nabywanie kainitu w większych ilościach z kopalni kałuskiej i rozprzedaż między gospodarzy rolnych dozwoloną być mogła tylko korporacyom rolniczo-gospodarskim i firmom handlowym trudniącym się wyłącznie handlem, środkami nawozowemi; obecnie mogą uzyskać zezwolenie na podobną drobną sprzedaż kainitu wszystkie zupełnie zaufania godne firmy handlowe z wyjątkiem tych, które trudnią się handlem solą.

Trudniących się drobną sprzedażą kainitu obowiązują następujące przepisy:

Przedewszystkiem wolno im sprzedawać nabyty kainit wyłącznie tylko rzeczywistym gospodarzom rolnym, i to tylko tym gospodarzom rolnym, którzy nie wiodą handlu solą. Korporacye rolniczo-gospodarskie i firmy handlowe trudniące się drobną sprzedażą kainitu, uważane będą na równi z przedsiębiorstwami przemysłowemi, stojącemi pod kontrolą skarbową, a przepisy ustawy cłowej i monopolowej z roku 1835 oraz instrukcyi do jej wykonania odnoszą się także do korporacyj i firm sprzedających kainit.

W tym celu korporacye te i firmy handlowe mają prowadzić dokładne zapiski co do kainitu nabywanego z Kałusza i sprzedawanego przez nie rzeczywistym gospodarzom rolnym.

Osobom, które za nadużycia popełnione z nabytym kainitem w drodze dochodowo karnej były karane, kainitu sprzedawać nie wolno. Osoby te wskaże władza skarbowa korporacyom i firmom handlowym.

Podobnie jak gospodarze rolni, nabywający kainit wprost z Kałusza, muszą i ci gospodarze rolni, którzy kainit u wspomnianych korporacyj i firm kupować zamierzają, zobowiązać się wobec nich pisemnie, że nabywają go wyłącznie tylko do nawożenia gleby we własnem gospodarstwie i nie odstąpią go ani za wynagrodzeniem, ani bezpłatnie osobom trzecim.

Nadużycie lub niestosowanie się do powyższych postanowień ze strony korporacyj i firm handlowych, spowodowałyby nietylko ewentualne postępowanie dochodowo-karne, ale także natychmiastową utratę udzielonego w tej mierze osobnego zezwolenia.

Ubiegający się o zezwolenie na drobną sprzedaż kainitu z Kałusza, mają wnosić podania do krajowej dyrekcyi skarbu za pośrednictwem dyrekcyi odpowiedniego okręgu skarbowego.

Kopalnie nafty pp. Perkins i Macintosh w w Galicyi nabyło belgijskie konsorcyum pod firmą: „Compagnie Austro-Belge de Pétrole de Galicie“.

Lwów, 12 sierpnia. Pszenica 6·50 do 7·—. Żyto 4·90 do 5·10. Jęczmień browarny 5·— do 5·10. Jęczmień pastewny —·— do —·—. Owies 5·— do 5·30. Rzepak 8·50 do 8·75. Groch —·— do —·—. Wyka 4·— do 4·50. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·25. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 25·— do 35·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 8 do 11 b. m. przywieziono 280.000 sztuk jaj i około 300 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 44 do 46 jaj pierwszej jakości, lub od 46 do 48 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·40 złr., masła wiejskiego od złr. 1·12 do złr. 1·25, zwykłego masła od 95 ct. do 1·12 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 13 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·4 mm	741·1 mm	742·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,7	+14°,2	+18°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	92 %	67 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. poch.	10	10	7

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 13 sierpnia. Wedle otrzymanych tutaj ostatecznych wiadomości, przybędzie para carska 27 b. m. do Wiednia, wizyta na Śląsku przypada na 6 i 7 września, 8 października przybędzie sam car do Paryża.

Petersburg, 13 sierpnia. Do komitetu, który ma przyjmować Rusinów z Galicyi (zobacz „Przegląd polit.“ *przyp. red.*) należą: Komarow, redaktor *Swietu*, radca stanu Wassiliew, dyrektor departamentu marynarki, Aristow, sekretarz słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Now. Wrem. donosi, że program „uczczenia braci z Galicyi“, opiewa:

Uroczyste przyjęcie na dworcu kolejowym, uczta i oglądanie osobliwości miasta, wycieczka gromadna do Kronstadu, celem uczczenia grobu Michała Kaczkowskiego. Podczas przejazdu do Kronstadu na parowcu „Kotlin“ dana będzie uczta na cześć Rusinów i wygłoszone będą mowy na temat idei słowiańskiej.

Rzym, 13 sierpnia. Z Massawy donnszą, że ras Mangasza oczekiwany jest w Szoa, gdzie proklamowany będzie królem. — Negus Menelik przygotowuje się do nowej wyprawy przeciw Włochom. Na wszystkich ważniejszych punktach strategicznych gromadzi on wojsko, prowiant i amunicyę. Zwołane będą rezerwy. Menelik zamierza postawić w polu armię, złożoną z 350.000 ludzi.

Medyolan, 13 sierpnia. *Piccolo* donosi z Konstantynopola, że odkryto tam spisek, mający na celu złożenie sułtana z tronu i powołanie na jego miejsce syna jego, Izzedina.

Ateny, 13 sierpnia. Rządowy statek grecki, który puścił się w pogoń za oficerami, udającymi się na Kretę, dopędził ich pod wyspą Cerigo. Oficerzy nie usłuchali rozkazu, aby wracali do Aten i grozili zbrojnym oporem. Udali się potem w dalszą drogę do Krety.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Między generalnym gubernatorem Krety, Berowiczem paszą, a komendantem wojskowym Abdullahem paszą przyszło do poważnego konfliktu wskutek zajść w Anapolis. Berowicz pasza żądał wraz z konsulami, aby przeszkodzono okrucieństwom, i jest zdania, że Abdullah pasza mógł był temu przeszkodzić, gdyby był chciał.

Obiega pogłoska, że Abdullah pasza odwołanym zostanie skutkiem tego z Krety, a jego miejsce zajmie Ibrahim pasza, należący do misyi Zihni'ego paszy. Inni twierdzą znów, że mianowanie Ibrahima paszy jest tylko formalnym aktem; Ibrahim niczem więcej nie będzie na Krecie, jak tylko pierwszym doradcą Abdullaha paszy.

Rzezie w Anapolis pociągną za sobą rokowania dyplomatyczne.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Insbruk, 13 sierpnia. Dolina Inu nawiedzona powodzią. Miejscowość Brixlegg zagrożona. Komunikacya kolejowa na linii Wörgl-Hopfgarten przerwana. Przecięte również połączenie telegraficzne. — W dolinie Ziller woda pozrywała wiele mostów.

Grac, 13 sierpnia. Wskutek nieustannych deszczów wystąpiły z brzegów potoki Krossbach, Leonhardbach i Grazbach. Bliższe domy poniosły znaczne uszkodzenia. Jeden z domów przy ulicy Neuholden grozi ruiną. Także na Rosenbergu woda zrządziła spustoszenia. W trzech wilach popękały ściany. Mieszkańców delożowano. Straż ogniowa i oddziały pionierów zajęte są bez przerwy cały dzień akcyą ratunkową. O godzinie pół do 12 przeszła nad miastem znowu gwałtowna burza z deszczem i gradem.

Salcburg, 13 sierpnia. Wskutek deszczów wezbrała Salzacha i wystąpiła z brzegów w kilku punktach miasta Salcburga. Oberndorf również pod wodą. Wezbrane fale toczą drzewa, wyrwane z korzeniami, z czego można wnioskować, że w dolinach górskich zapewne panują powodzie.

Salcburg, 13 sierpnia. W nocy z dnia 11 na 12 b. m., wskutek obsunięcia się górskiego nasypu, wykoleił się pociąg towarowy nr. 61 na linii Salcburg-Werfen Komunikacya między Goelling a Werfen przerwana. Jakie uszkodzenia poniósł personal pociągu, nie podaje urzędowe doniesienie.

Paryż, 13 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi z Kanei: Konsul francuski powrócił z Mirabella, dokąd udał się był, aby nieść pomoc jednemu z francuskich poddanych, odosobnionemu we wnętrzu wyspy. — Złożona przez konsula eskorta wojskowa odprowadziła owego Francuza i jego siostrę do wybrzeży.

Londyn, 13 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi, że rokowania mocarstw w sprawie kreteńskiej nie doprowadziły do żadnego reznltatu; wszystkie propozycye nie nadawały się do zadowalniającego rozwiązania tej kwestyi. Rosya jest przeciwna zbyt wielkiej presyi na sułtana ze strony mocarstw. Mocarstwa nie mogą się zgodzić co do środków, celem stłumienia powstania. Tym sposobem stan rzeczy nie zmienił się od kilku tygodni.

Wiadomość o rzekomem porozumieniu między Anglią a Rosyą co do kwestyi armeńskiej i kreteńskiej, jest nieuzasadnioną.

Londyn, 13 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył dzisiaj podsekretarz stanu Curzon, że wierzy on, iż rząd grecki czyni, co może, aby powstrzymać wywóz broni na Kretę. Opinia publiczna w Grecyi jest naturalnie w najwyższym stopniu wzburzoną, tak że pomimo wszelkich środków przezorności często okręty w nocy się wymykają z portów.

Cała wyspa (Kreta) — mówił Curzon — jest podobną do magazynu prochu, który jedna iskra wysadzić może w powietrze. W wielu razach poszkodowani są zarówno Mahometanie, jak chrześcijanie. Izba nie powinna więc oświadczać się ani za jedną, ani za drugą stroną.

Czyniono propozycye — mówił Curzon dalej, — aby mocarstwa popierały Turcyę w blokadzie Krety, celem powstrzymania przywozu broni. Ideę tę podjęto bez wątpienia w najlepszej myśli. Rząd angielski sądzi jednak, że wzrokiem dalej sięgać należy. Rząd nasz nie uważał za swój obowiązek przybyć Turcyi ze swoją flotą na pomoc, nie otrzymawszy przedtem pewnych gwarancyj dla Krety.

Salisbury oświadczył wobec mocarstw, iż rozważy kwestyę, czy rząd może się przyłączyć do ich akcyi, celem zagwarantowania warunków ugody między Portą a Kreteńczykami. Mowca nie sądzi, że strony interesowane zgodzą się na zajęcie Krety przez Grecyę. Rząd nie zaniechał nadziei, iż powstanie wkrótce się skończy, a obie strony się pogodzą.

Balfour oświadczył, że rząd odrzucił ostatecznie propozycyę, aby potęgi Anglii użyto celem stłumienia powstania, jeżeli pacyfikacya nie będzie zagwarantowaną czemś więcej pewnem, niż przyrzeczeniami Porty. Rząd nie zapomniał jednakże o odpowiedzialności utrzymania pokoju europejskiego i starać się będzie przeszkodzić katastrofie, która byłaby o wiele większą, niż dokonane okrucieństwa. (*Oklaski*).

Londyn, 13 sierpnia. Arcyks. Stefania odjechała wczoraj rano do Irlandyi i Szkocyi.

Rzym, 13 sierpnia. *Agencya Stefaniego* donosi z Kanei, że nie ustają grabieże we wschodnich okręgach Krety. Dotychczas spalono pięć miejscowości wraz z klasztorami. Poczynione zarządzenia wojskowe okazały się niedostatecznemi. Słabnie nadzieja, aby wojsko zdołało położyć tamę zaburzeniom.

Sofia, 13 sierpnia. Z powrotem ks. Ferdynanda do Sofii pojawiły się na nowo pogłoski o częściowem przesileniu i przekształceniu gabinetu. Prawdziwości jednak tych pogłosek niepodobna stwierdzić. Minister handlu, Naczowicz, był przedwczoraj na audyencyi u księcia. Z okazyi jutrzejszej uroczystości rocznicy wstąpienia na tron księcia można spodziewać się wyjaśnienia sytuacyi.

Sofia, 13 sierpnia. Dymisyę Naczowicza i Petrowa należy uważać za fakt dokonany, chociaż formalnie jej jeszcze nie wniesiono. Przyczyna ustąpienia Petrowa jest prywatnej natury i nie ma związku z kwestyą oficerów bułgarskich, przebywających w Rosyi. Petrow występuje ze służby wojskowej.

Obiega niepotwierdzona pogłoska, jakoby prezydent ministrów Stoiłow, wskutek ustąpienia Naczowicza i Petrowa, podał się wraz z całym gabinetem do dymisyi.

Konstantynopol, 13 sierpnia. (*Z tureckiego urzędowego źródła*). Wiadomości o starciach koło Demirkapu w wilajecie monastyrskim, jakoteż o rzekomem naruszeniu granicy przez wojsko tureckie między Hermanli a Hasköj, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Nowy Jork, 13 sierpnia. Kandydat na prezydenta, Bryan, przybył tu wczoraj, witany z entuzyazmem przez stronników.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 sierpnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	60
Zjednoczony dług w srebrze	101	60
Austryacka renta złota	123	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	962	—
Akcye kredytowe	360	75
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	05
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 13 sierpnia. Ruble 126 75 Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·79. Pszenica na wiosnę 6 67. Owies na wiosnę 5·57.

Wiedeń, 13 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 360 87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393·—; Länderbank na 200 złr. 249 75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 962.

Berlin, 12 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 226 50 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·20 mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

W Nowym Sączu

w Rynku, L. 21, jest **do wynajęcia zaraz:** a) 1742 1 4

sklep narożny

z przyległym pokojem, 54□ metry mający, o dwóch dużych oknach wystawowych (jedno wychodzi na rynek, drugie na główną ulicę), oraz b)

sklep

z dwoma przyległemi pokojami, kuchnią, strychem, drewutnią itd. — Wszystko świeżo i odpowiednio urządzone. Wiadomość u właścicielki **Adeli Marczewskiej w Nowym Sączu.**

Kamienica

dwupiętrowa, nowa, dobrze zbudowana, jest **do sprzedania** pod przystępnemi warunkami z powodu wyjazdu właściciela. Potrzebny kapitał 11 000 złr. Wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod **1745.** 1745 1 8

L. 1961/96.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu oddania w przedsiębiorstwo **budowy budynku dwupiętrowego na pomieszczenie c. k. Seminaryum nauczycielskiego w Krośnie** rozpisuje Magistrat publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które **najdalej do dnia 25 sierpnia 1896** do godziny 6 po południu do Magistratu kr. wol. miasta Krosna wnosić należy.

Kwota kosztorysowa wynosi 70 894 złr. 40 ct. w. a., wadyum zaś, które ma być dołączone do oferty marką stemplową na 50 ct. zaopatrzonej i należycie ostemplowanej, wynosi 5% od sumy kosztorysowej w gotówce lub walorach bezpieczeństwo pupilarne mających.

Warunki licytacyjne można przejrzeć każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu. 1747 1 3

Magistrat król. wol. miasta Krosna.

Krosno, dnia 10 sierpnia 1896.

Burmistrz
Dr. F. Czajkowski m. p.

Wstrętną

jest rzeczą, jeżeli się widzi, jak w restauracyach i gospodach, wogóle w lokalach, gdzie żywność sprzedają, chmary much zanieczyszczają mięso, wędliny, mleko, masło, ser, pieczywo, owoce i t. d.

Rozumie się, że każdy woli tam kupować i uczęszczać, gdzie się nie spotyka z tym obrzydliwym widokiem. 1447 3 5

Patent. „Zagłada much"

oczyszcza z much lokale. Dlatego też każdy powinien się zaopatrzyć w **„patentowaną zagładę much"**, która istotnie zabija muchy masami niezawodnie i szybko. Torebka kosztuje 15 ct. Powoli jej ubywa. Starczy przez kilka tygodni. Dostać można w każdym lepszym handlu.

Główny skład mają: **Reim i Friedrich, skład materyałów, Kraków, Rynek, L. 37.**

Do siewu jesiennego

poleca **Zarząd dóbr Osiek,** poczta **Oświęcim, dworzec,** swoje tegoroczne zboża, kilkakrotnie premiowane, a to:

Pszenicę, Münsterscher Grauenweizen, po **9 złr.**

Zyto, Pirnauer Staudenroggen, po **8 złr.**

" Seelenaer, pierwszy zbiór po oryginale po **8 złr.**

" Triumph, Bahlsens, **8 złr.**

Ceny rozumieją się **za 100 kilo netto** bez worka, **loco Oświęcim,** za pobraniem należytości. Za worki liczę cenę ich kosztu. 1714 2 5

O wczesne zamówienia uprasza

Ogrodnik żonaty, w sile wieku, obznajmiony doskonale z wszelkiemi gałęziami ogrodnictwa, poszukuje posady od 1 wrzesnia. Na żądanie przesyła świadectwa. Bliższa wiadomość: **Józef Rogoziński, ogrodnik w Andrychowie.** 1733 2 3

Do rozszerzenia interesu handlowego dobrze się rentującego, potrzebnym jest **do wypożyczenia**

kapitał 4—5000 złr.

za opłatą 6% rocznie na lat 10.

Reflektanci zechcą się zgłosić pod lit. **K. L. M. 1050** poste restante **Tarnów.** 1687 5 6

2 praktykantów

potrzeba do **pracowni ślusarskiej Kazimierza Kosobuckiego,** Kraków, ul. Gołębia, 16. 1735 2 3

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 1732 4 5

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca **Krawaty** męskie, jedwabne, w najpiękniejszych fasonach.

Jedw. suknie batystowe

złr. 8.65 do 42.75 materya na całą suknię — Tussors i Shantungs

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **14 złr. 65 ct.** za metr— gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne . . od **65 ct.—14.65**	**Grenadyny jedwabne** . . od **80 ct.—7.65**
Batyst. suknie jedwab. od **złr. 8.65—42.75**	**Jedwabny Surah** . . . . „ **80** „ **—3.80**
Fulary jedwabne . . . od **60 ct.— 3.35**	**Jedwab. fulary japońskie** „ **80** „ **—3.35**
Jedwab. atłas na maski „ **35** „ **— 1.90**	**Bengaliny jedwabne** . od **złr. 1.20—6.30**
Jedwabny Merveilleux . „ **45** „ **— 5.85**	**Jedwabne franc. faille** „ „ **1.45—6.80**
Balowe materye jedwab. „ **35** „ **—14.65**	**Jedwab. krepa chińska** „ „ **1.35—6.65**

za metr 193 7 7

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itp. itp. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

W zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim
Z. Gruszewiczówny i Z. Strzałkowskiej 1746 1 4

rozpoczynają się wpisy uczennic **od 20 sierpnia** w lokalu zakładowym **we Lwowie przy ulicy Ossolińskich, L. 4.**

Zakład utrzymuje i nadal kursa nauki na stopniach: elementarnym, średnim i wyższym. Uczennice mogą się jużto jako internistki, lub też jako i eksternistki, a to bądź uczęszczające tylko na wykłady, bądź pozostające cały dzień w zakładzie i korzystające zarówno z internistkami z korepetycyj i konwersacyi w językach cudzoziemskich. Internistkom zapewnia zakład stałą opiekę lekarską i wszystkie warunki zdrowotnego rozwoju.

Najlepsze pożywienie dla dzieci! F. Giacomell'ego pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **K. Wiszniewskiego,** apt., **w Krakowie,** u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie.** Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.

Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.

Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 1451 8 52

Obwieszczenie.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu zamierza dostawę potrzebnych dla wiśnickiego c. k. Zakładu kary na rok 1897 artykułów zabezpieczyć w drodze publicznej licytacyi i wzywa niniejszem strony interesowne do przedłożenia dotyczących pisemnych ofert.

I. Artykuły dla c. k. Zakładu kary w Wiśniczu na rok 1897 potrzebne, są w przybliżeniu następujące:

a) 80.200 kg. mąki żytniej z potrąceniem 12% otrąb i domieszaniem mąki pszennej Nr. 7;

b) 17.200 kg. mąki żytniej na półbiały chleb dla dozorców więźni i dla szpitala;

c) 2650 kg. bułek dla chorych więźni;

d) 15.000 kg. czystej, żytniej, długiej słomy dla napełniania sienników;

e) 2000 kg jasnej. niezapalnej nafty;

f) 1300 kg. podwójnie rafinowanej rzepakowej oliwy;

g) 100 kg. czystego smalcu do smarowania trzewików;

h) 660 kg. mydła suchego do prania bielizny więziennej;

i) 2100 sztuk pudełek z knotkami do lampek oliwnych;

j) 2400 sztuk brzozowych mioteł i

k) 150 litrów denaturalizowanego spirytusu.

II. Bliższych wyjaśnień udziela c. k. Dyrekcya Zakładu kary w Wiśniczu.

III. Termin wniesienia zapieczętowanych ofert do Dyrekcyi c. k. Zakładu kary w Wiśniczu wyznacza się **do dnia 10 września b. r.** 12 godziny w południe. Po upływie tego terminu wniesione oferty lub w ogóle oferty dodatkowe nie będą uwzględnione.

IV. Oferty, zaopatrzone stemplem na 50 ct. od każdego arkusza, mogą obejmować wszystkie powyższe artykuły, lub też pojedyncze z nich.

V. Cena pojedynczych artykułów ma być w ofercie liczbami i słowami wyrażona.

VI. Do oferty musi być dołączone pokwitowanie c. k. Dyrekcyi Zakładu kary w Wiśniczu na złożone tamże poprzednio 5% wadyum. Osoby c. k. Dyrekcyi Zakładu kary w Wiśniczu nie znane obowiązane są nadto do przedłożenia świadectwa moralności i stanu majątkowego.

VII. Przyjęcie jednej lub drugiej oferty zawisło od decyzyi c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie, której służy prawo wyboru między przedłożonemi ofertami, tudzież prawo wyłączenia pojedyńczych artykułów, jak niemniej wdrożenie w danym razie nowego postępowania ofertowego. 1837 1

Z c. k. Dyrekcyi Zakładu kary.

Wiśnicz, dnia 10 sierpnia 1896 r.

Magazyn TOWARÓW MODNYCH DLA DAM
St. Birtusa
Rynek, Linia A—B, 1580 7 10

poleca najświeższe nowości po cenach konkurencyjnych.

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator"** — **Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora".** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty

Exsiccator

niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć

100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 1499 7

Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.

Sprzedaż w **Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 125 27 0

Największa działalność! Najpiękniejszy ścieg! Największa trwałość! Najwygodniejszy sposób użycia!

to są zalety, którym **Oryginalne**

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

zawdzięczają swe niezrównane powodzenie.

Nowa familijna maszyna do szycia Singera Co.

wysokoramienna Vibrating Shuttle maszyna uzyskała sobie znowu, jak wszelkie dotychczasowe wyroby tej fabryki, nadzwyczajne uznanie; jest ona wzorową pod względem konstrukcyi nader wygodną w użyciu i niezrównaną w działalności.

12 milionów oryginalnych Singera maszyn do użytku domowego, do białego szycia i do wszelkiego rodzaju celów przemysłowych jest w użyciu, a na wystawach przyznano im przeszło 400 pierwszych nagród. I tak znowu otrzymały oryginalne Singera maszyny do szycia na wystawie światowej w Chicago z pomiędzy wszystkich wystawców największe odznaczenie: 54 pierwszych nagród; na wystawie 1894 we Lwowie dyplom honorowy; na wystawie 1895 w Kolonii złoty medal; w Cieplicach złoty medal; w Igławie trzy dyplomy honorowe.

The Singer Manufacturing Co. Tow. akc.

(dawniej G. Neidlinger)

Kraków. ul. Floryańska, 34. 1102 13 0

Filie: Tarnów, ulica Krakowska, 4/5; Nowy Sącz, ulica Jagiellońska.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza

Siatki do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 802 19 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Ogłoszenie.

Na liczne zapytania donosimy P. T. interesowanym na tej drodze, że tak, jak w latach poprzednich, wysyłamy naszą:

Naftę salonową, nieeksplodującą, oraz inne gatunki nafty;
Benzynę dla motorów, denaturowaną;
Ligroinę dla lamp ligroinowych;
Oleje maszynowe do smarowania maszyn rolniczych i innych;
Oleje konserwacyjne do pociągania sztachet, bram, szalowanych budynków i wszelkich drewnianych budowli, także pojedyńczemi beczkami po 150 kg. zawierającemi, po cenach przystępnych.

Odsprzedającym, oraz Kółkom rolniczym zapewniamy korzystne warunki. Zamówienia bądź całemi wagonami, bądź pojedyńczemi beczkami uskuteczniają się zaraz jak najstaranniej.

Na żądanie zawieramy umowy na dostawę powyższych wyrobów aż do **30 marca 1897 roku.** 1723 3 3

Fabryka nafty
Fibicha i Stawiarskiego w Chorkówce.

Molla Proszki Seidlickie.

Prawdziwe tylko

wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.



OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 1497 3 52

Zakład
wychowawczo-naukowy 6-klasowy Sióstr Augustyanek
w Krakowie, ul. Skałeczna, L. 10.

Zakład cieszący się zaufaniem Rodziców i Opiekunów, przyjmuje i w tym roku szkolnym **panienki do pensyonatu.** Udziela się im, oprócz nauki szkolnej podług planów c. k. Rady szkolnej krajowej, także nauki języka francuskiego, angielskiego, muzyki i krawieczyzny. Przygotowuje się panienki do wyższych szkół. Opieka prawdziwie macierzyńska. — Warunki nader przystępne. 1736 2 5

Bibliotekę

składającą się z cennych dzieł i broszur, w zupełnie dobrym stanie, oprawnych i broszurowanych, otrzymało do sprzedaży w całości lub częściowo **Pierwsze chrześcijańskie biuro kupna i sprzedaży ruchomości** (ulica Bracka, L. 11, na parterze). 1706 2 3

Co to jest feraksolin?

Feraksolin jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej. **Cena 20 i 35 cent.** 813 20 40

Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi** i **aptece.**

Zdolny
buchalter i korespondent

wyznania rzymsko katolickiego, biegły w języku polskim, niemieckim i francuskim, znajdzie pomieszczenie w nowo powstałem **akcyjnem Towarzystwie naftowem.**

Zgłoszenia w trzech wyż wymienionych językach nadsyłać należy do biura: **„Societé Anonyme Belge des Petroles de Galicie" w Gorlicach.** 1717 3 3

Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.



Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład
maszyn do szycia
(założony w r. 1872)
i pracownia mechaniczna
ANTONIEGO WANASKIEGO
w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne.

1500 **Pięcioletnie poręczenie.** 53 100

Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo

Koniak kuracyjny, Owoce deserowe, wszelkie towary korzenne

poleca po najtańszych cenach

Henryk Fuglewicz

1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 86 300

Kraków, Floryańska, L. 25.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.